

magazyn dla bronies & pegasis

BROHOOF

more
muffas
on this
week

DAI LY
New s



4th wall
Broken!
Plinkie Pie
Broke 4th wall
on monday
more info
if you want
Best party
say it Plinkie Pie!

Wstępniak

Witam naszych czytelników(to my mamy czytelników?). Właśnie trzymacie w rękach(a właściwie na ekranach monitorów, no chyba, że wydrukowaliście) najnowszy, a zarazem pierwszy numer naszego czasopisma dla bronies i pegasis. Krótka o nas, by nie przynudzać. Dziesiątego lutego(ale mamy tempo) Lemuur wpadł na dość luźny pomysł stworzenia gazetki. O czym poinformował na pewnym forum o kucykach. Potem Tarreth(szef wszystkich szefów) przydzielił nam dział i ruszyliśmy z kopyta niczym Twilight podczas gonitwy liści. W krótkim czasie zgłosiło się ponad dziesięć osób zainteresowanych współtworzeniem czasopisma. Artykuły tych najwytrwalszych(co przetrwali wiele wspólnych konferencji, a także konferencji w konferencji) są do przeczytania w tym numerze. Pozwoliliśmy sobie, że nie będziemy nikomu narzucać tematów(skoro i tak Lemuur nie wypłaca nam pensji, a nawet jeśli to robi, to są one ewidentnie za małe) dlatego w tym numerze **nie znajdziecie** artykułu o kucykach z McDonalda, ani zbyt wiele o naszej biednej Derpy(choć chcieliśmy poświęcić jej więcej miejsca) ale w zamian przygotowaliśmy dla was kilka interesujących rzeczy, także nie czekajcie ani chwili dłużej i zaczynajcie wertować ten numer w poszukiwaniu interesującej was publicystyki, recenzji, czy muzyki. Po przeczytaniu natomiast możecie podzielić się z nami swoimi spostrzeżeniami/uwagami wysyłając nam maila [na ten adres](#). Tam także nadsyłajcie swoje CV, jeśli chcielibyście dołączyć do zespołu redakcyjnego(tak na serio wystarczy, że napiszecie nam, co chcielibyście u nas robić). Miłej lektury!

bobule

Spis treści

- recenzja odcinka "A Friend in Deed" (Lemuur+Escape).....	2
- Zezowate szczęście - historia życia Derpy (Escape).....	5
- Trixie przez pryzmat racjonalizmu(Mati9319).....	7
- Kucykoholizm i jego objawy(Vandal).....	11
- Jedyny słuszny ogier(El Martinez).....	12
- Zapowiedzi odcinków.....	14
- My Little Pony :Fighting is Magic i kucykowe ozdoby(Ziomisz12).....	15
- Recenzja Fanfica - My little Dashie [Sad](Escape).....	16
- Recenzja Fanfica - Airshipping is Magic(bobule).....	17
- Recenzja Fanfica - Liść róży [Shipping](Escape).....	18
- Wywiad z Salmonellą(Flvtterhsy).....	19
- WoodenToaster, Glaze is here.(Vanadiss).....	21

Skład gazetki:

- Lemuur(red. naczelny)

- bobule

- El Martinez

- Escape

- Flvtterhsy

- Mai9319

- Ziomisz12

- Vanadiss

- Vandal

Wszelkie prośby/skargi/

zażalenia prosimy składać na

mylittlenewspaper@gmail.com

RECENZJA ODCINKA

A Friend in Deed (S2E18)

Wita was Lemuur i Escape!

Postanowiliśmy współpracować ze sobą, gdyż obojgu nam wpadł do głowy jakże wspaniały pomysł, by pisać recenzję odcinków, mimo że w ogóle nie wiemy jak się do tego zabrać. Tak więc, by już nie przedłużać... Oto pierwsza próbka naszej nieco chaotycznej współpracy - powiemy co nieco o najnowszym odcinku czyli "A Friend in Deed". Odcinek 18 drugiego sezonu poświęcony został Pinkie Pie. To już jej... nie ważne który odcinek. Jak wypadł? Powinniście to doskonale wiedzieć, jednak jeśli jesteście ciekawi co MY o tym sądzimy, a jak wiadomo MY wiemy lepiej, zaraz się przekonacie...

Tak więc na start mamy całkiem zabawną scenkę, kiedy to Pinkie stroi najdziwniejsze minki do ludzi oglądających naszą kochaną kreskówkę... A nie, jednak nie dostąpicie tego zaszczytu. Po chwili okazuje się albowiem, że owe minki są dla znajomych dzieciaków, których stara się rozśmieszyć.



Później mamy intro i przechodzimy do sceny, w której Pinkie Pie kica ulicami miasta witając

się ze swoimi bliskimi przyjaciółmi, których jest więcej, niż kont na Facebooku.

Następnie pojawia się moment, w którym większość widzów doznaje napadów euforii, oczywiście mamy na myśli słynną już chyba piosenkę: „Smile Song”. Co tu dużo o niej gadać, fajne brzmienie, świetna choreografia, wszystko trzyma bardzo wysoki poziom.



Po niezapomnianych trzech minutach i genialnym zakończeniu mamy scenę z Doodle... ehem... Z Crankym. Cranky to kolejna postać drugoplanowa, którą poznajemy w serialu. Różowa klacz natychmiast chce się z nim zaprzyjaźnić, jednak Cranky nie należy do „kucyków” towarzyskich. Jak przystało na osła jest niesamowicie uparty, jednak Pinkie wraz ze swą nachalnością ani trochę mu nie ustępuje. (Bym powiedział upierdliwością, ale to Pinkie więc jej wybaczam).



Próbuje wszelakich sposobów by na jego twarzy pojawił się uśmiech: począwszy od gadaniny, poprzez paplaninę, rozmowę, monolog, biadolenie aż po (jakkolwiek nazywał się ten wóz...).

I co się okazuje? Cranky...nie ma włosów! Zaś Pinkie... Jest sobą i próbuje załatwić Crankyemu nową perukę w dość ekstremalny sposób. (wcześniej ogłaszając to całemu Ponyville...)



Osiół po całym zajściu jest nieco zirytowany, tak więc nasza różowa klacz postanawia kontynuować soją misję i odkręcić zniszczenie jego peruki, co o dziwo kończy się sukcesem.

Po załatwieniu Crankyemu nowej peruki Pinkie nie przerywa swej misji. W końcu łamiąc wszelkie prawa fizyki i logiki doprowadza do zniszczenia pewnego notesu, który jest najcenniejszym przedmiotem dla osła.

Naturalnie Cranky strzela epickiego focha, zaś klaczka po raz kolejny stara się odkręcić sytuację, do której doprowadziła. (Silly Pinkie. Czasami odnoszę wrażenie, że ty jesteś uparta jak ten osioł)

W końcu doprowadza to do kolejnej wspaniałej pogoni w stylu Pinkie. Mimo że mieliśmy ich już kilka w serialu, nigdy się nie nudzą... Teleportacji ni stąd ni zowąd nie brakuje. Ona jest wszędzie. Przed PP nie da się uciec, o czym bardzo szybko osioł się przekonuje.



Ostatecznie, Pinkie udowadnia, że mimo swej losowości potrafi także ruszyć głową (w podobnie losowy sposób) i w ramach przeprosin przyprawia Crankyemu jego ukochaną. Jak tego dokonuje? Tylko jedno przychodzi mi do głowy... To Pinkie Pie, oraz jej genialność w postaci genialnej dedukcji. Potrzebowała do tego tylko 6 kopyt! (W dodatku własnych...).

Na dobitkę mamy wspaniałą euforię Pinkie i równie wspaniałą... „pioseneczkę?” kończącą odcinek.

Cóż, skoro streszczenie już za nami pora przejść do podsumowania i recenzji właściwej.

Tak więc odcinek z pewnością nieco wyróżnia się z serii, nienaturalna ilość piosenek i optymizmu czyni go jednym z najprzyjemniejszych, jakie widziałem. Na pochwałę z pewnością zasługuje animacja, świetnie napisana piosenka, ostra dawka Pinkie, a także RD czytająca książkę.

Zaraz zaraz.. ostra dawka Pinkie? Przecież ona zawsze jest taka.

Ale nie zawsze mamy okazję podziwiać ją przez cały odcinek! Niestety wiąże się to również z pewną wadą - w odcinku brakuje pozostałych kucyków z mane6, pojawiają się jedynie jako postaci drugoplanowe, czy nawet element tła.

Muszę się zgodzić, choć Twilight zdążyła zrobić tzw. Facebooka.

No i była Rainbow, która czyta ostatnio więcej niż lata... Niestety, to jedyne kucyki, jakie zabierają głos w tym odcinku. Fani Fluttershy, Rarity i Applejack pewnie będą troszkę zawiedzeni...



Jak to? Nie śpiewały nawet?

W piosence się pojawiły, ale nie śpiewały.

..i tyle wad? Naprawdę? Odcinek spisał się tak dobrze?

<Doszukuje się wszelkich możliwych wad>...
Cóż... Chyba wypadł aż tak dobrze!

Więc podsumowując odcinek z Pinkie..wypadł naprawdę nieźle. Jako, że to właśnie na niej się skupia, mamy dzięki temu jej randomowe zachowania, które przywracają o zawrót głowy i doprowadzają do śmiechu każdego widza.

Choć słyszałem, że niektórzy narzekają jeszcze na list do Celestii.

Cóż.. bywają różne gusta. Mnie osobiście list do Celestii się bardzo podobał, wręcz jeden z lepszych....

Być może to tylko plotki...

W każdym bądź razie zgadzam się: odcinek bardzo zacny i zdecydowanie jeden z lepszych.

To jaka jest nasza ostateczna ocena?

9/10?



hmm..tam w temacie dałem 10/10 ale tu może.. 9.5/10?

Cóż więc niechaj będzie 9,5/10, odejmujemy 0,5 za mało rażący, aczkolwiek zaistniały niedobór kucyków.

MLP POLSKA



Zezowate szczęście historia życia Derpy

Artykuł by Escape

Derpy Hooves - prawdopodobnie najbardziej rozpoznawalna postać backgroundowa w MLP:FiM. Jest również przez wiele osób uwielbiana, co można zauważyć w fandomie: powstało wiele artów z nią na wszelkie tematy, filmy czy nawet fanfici. Osobiście nie znam osoby, która by nie lubiła tego kuczka. Jej znakiem rozpoznawczym są oczy. Przyznacie kto umie krzyżować oczy w ten sposób, że każde z nich patrzy w inną stronę? Właściwie gdyby nie fandom ona by nie istniała. Cofnijmy się nieco w czasie i zadajmy sobie pytanie „Skąd tak naprawdę wzięła się Derpy?”

Po raz pierwszy tego pegaza z blond grzywą można zauważyć już w pierwszym odcinku. Jednak wtedy jeszcze nie była ona naszą “Derpy”. Została wypatrzona przez 4chan jako błąd ze strony animatorów: wychwycono scenę, w którym można było zauważyć pewnego kuca, który robił tak zwanego derpa.



>> **Dr. Foreigner** 10/25/10(Mon)12:25 No.20773769

Go to 17:18 into the first episode and look at the ponies in the background.

When you see it...

>> **Anonymous** 10/25/10(Mon)12:43 No.20774012
File:1288024996.jpg-(908 B, 37x24, derp.jpg)
 [>>20773997](#)
Derp eyes.

>> **Dr. Foreigner** 10/25/10(Mon)12:45 No.20774035

[>>20773964](#)
[>>20774002](#)
[>>20774012](#)

And so the legend of Derpy Hooves was born.

„I tak oto narodziła się legenda Derpy Hooves”

Derpy pierwotnie nazwana została jako Ditzzy Doo (jednak te imię się nie przyjęło) zaczynała się pojawiać coraz to częściej w odcinkach, z początku jako normalny kuc. Przykładowo występuje chwilowo w “Applebuck season” gdzie wymawia słowo “Muuuufiins” (choć to nie jest pewne). Potem dostrzegamy jej przekolorowaną wersję w “Winter Wrap up” by potem po raz kolejny, już ze słynnym zezem, zauważamy jej małą rolę w “Feeling Pinkie Keen” gdzie przez przypadek upuszcza różnorakie rzeczy na Twilight. Jak widać oo końca 1 sezonu traktowano ją jako tło. Do czasu... pojawienia się 2 sezonu.

Gdzie znowu traktowano ją jako tło. Jednak z tą różnicą, że pojawia się już o wiele częściej i ma swoje parę sekund. Zwykle jednak występuje na zasadzie "Gdzie jest Wally?" (w tym przypadku "Gdzie jest Derpy?") Jednak nie we wszystkich odcinkach można ją zauważyć. I tak można ją zobaczyć jak walczy o maskotkę, jej przebranie na Halloween (właściwie Nightmare Night), jak wystawia głowę z kurnika. Po prostu jest w najróżniejszych miejscach.

Przejdźmy teraz do czasów bardziej „współczesnych”

21 lutego 2012 - historyczna data wypuszczenia odcinka "Last Roundup". To tutaj po raz pierwszy i jak do tej pory jedyny raz dostaje ona kwestię mówioną, a na szklanym ekranie jest lekko ponad minutę. Nawet oficjalnie zostaje nazwana jako Derpy! Gapowatą i zezowatą Derpy, która rozwala częściowo Ponyville. Tego dnia wielu Bronies było najszcęśliwszych w swoich życiach. Niestety szczęście nie trwało długo. Wkrótce fandom obiegra wieść, że jednak ich idealna Derpy oburzyła pewne środowiska w USA (dokładniej to subkulturę nadopiekuńczych matek). Na ich prośbę odcinek zdjęto, a po zmienieniu „gorszącej sceny, rażącej osoby niepełnosprawnej (które protestu nie zgłosiły)” umieszczono go ponownie. Tym sposobem powstała bezpłciowa, „nieautystyczna” „nowa” Derpy. Oczywiście fani szybko zareagowali akcją „Save the Derpy” dzięki czemu znów naszą Derpy mogliśmy zobaczyć w odcinku „Putting Your Hoof Down”.

Skoro już wiemy, skąd wzięła się Derpy, to czas odpowiedzieć na kolejne pytanie „Dlaczego kochamy Derpy?”

Jak już wspomniałem w pierwszym odcinku Derpy została wypatrzona, a potem nadano jej imię. Następnie powstał wręcz cały jej portret psychologiczny. Derpy Hooves - szary zezowaty pegaz, który uwielbia mufiiny oraz jest listonoszem. Można śmiało powiedzieć, że reprezentuje nasz fandom bardziej niż Firma reprezentuje JP, a to dlatego, że choć ma swoje wady (jak każdy członek naszego fandomu), my lubimy ją pomimo nich, lubimy ją za to, że w środku, jest w niej zapewne świetny kucyk, którego każdy chciałby przytulić.

Fani nie poprzestali jednak na tym. Powstała teza, że Derpy jest matką jednorożca Dinky oraz w wolnych chwilach asystentką Doctora Whooves'a.

Również na jej cześć został wymyślony Derpy Day, który obchodziliśmy 1 marca bieżącego roku. W tym dniu należało zrobić derpa i zrobić sobie zdjęcie, zjeść muffina czy wysłać do kogoś list z wyjaśnieniem dlaczego go bardzo lubimy.

Z ciekawostek warto wspomnieć o tym jak Lauren Faust naszkicowała Derpy, który to szkic wystawiła na aukcji. Rysunek poszedł za ponad 2000 dolarów, a całą sumę przeznaczono na pomoc ofiarom trzęsienia ziemi w Japonii.



Trixie – przez pryzmat racjonalizmu

By Mati9319

Prolog

Trixie. Chyba jeszcze żaden kucyk z serialu „My Little Pony: Friendship Is Magic” nie spotkał się z tak skrajnymi ocenami. Zdecydowana większość fandomu pała wobec niej nieskrywaną nienawiścią, podczas gdy jeszcze inne osoby wręcz ją ubóstwiają. Zdarzają się także tacy, którzy podchodzą do Trixie z dystansem, starając się ocenić ją i jej zachowanie jak najbardziej obiektywnie. Ja znajduję się właśnie w tej trzeciej grupie. Analiza wydarzeń związanych z Trixie i subiektywna ocena tej postaci, skrajne punkty widzenia oraz teorie – zapraszam do lektury.

Część I: Analiza

Występ artystyczny

Tak oto pewnego dnia do Ponyville zawitała Trixie. Krótko mówiąc: jednorożec o zbyt dużym mniemaniu o sobie. Zjawiła się, by urządzić pokaz swoich umiejętności.

Zwróćmy uwagę na to, co mówią o niej kuczki z Mane 6, a konkretnie Applejack, Rarity i Rainbow Dash. Otóż od początku nazywają ją chwalipiętą, mając do niej całkowicie negatywny stosunek. Dlaczego jest to takie ważne? Ponieważ w tym momencie zdecydowana większość widzów wyrabia sobie ½ swojej opinii na temat Trixie.

Czemu uważam takie zachowanie kucyków za absurd? Otóż gdyby nasza bohaterka stanęła ni stąd, ni zowąd na środku ulicy i zaczęła popisywać się swoimi umiejętnościami – z pewnością obrałbym stanowisko AJ, Rarity i RD. Byłoby to ewidentne przechwalanie się - grubiańskie popisywanie bez ładu, składu i organizacji. Widzimy jednak, że Trixie ma swoją własną scenę, jest dobrze przygotowana i wyposażona. Jej rzekome przechwalanie się to nic innego, jak tytułowy występ artystyczny. Po co więc ta agresja?

„Najlepszy” jednorożec w Equestrii

W ramach dalszego rozwoju akcji, Trixie niejednokrotnie obwołuje samą siebie najlepszym jednorożcem w Equestrii. Trzeba przyznać – nie robi w ten sposób dobrego wrażenia. Większość osób w tym momencie zraża się do niej jeszcze bardziej. Przyjmijmy jednak, że takie zachowanie to jedynie część spektaklu, mająca na celu wprowadzenie pewnej wzniosłości i zaciekawienie widowni.

Przenieśmy się teraz do jednej z końcowych scen, w której Trixie wybiega w pośpiechu z Ponyville. Otóż „na pożegnanie”, już po raz ostatni ogłasza ona swoją doskonałość. Dała tutaj niewątpliwy popis zarozumiałstwa i braku pokory. Słowem - słoma spod kopyt jej wyszła. Powiem wręcz, że odebrałem to jako irracjonalne zachowanie. Widać ewidentnie, że NIE JEST najlepszym jednorożcem w Equestrii, ale ona nadal - z uporem maniaka - wałkuje swoją śpiewkę.

Bezczelne kłamstwo, czy lekkie nagięcie prawdy?

W trakcie występu pierwsze skrzypce grała historia Trixie, o tym jak pokonała legendarną Wielką Niedźwiedzicę (Ursa Major). Koniec końców okazuje się, że nie była to prawda. Jak zatem określimy czyn Trixie? Wierutne kłamstwo, czy może jedynie lekkie nagięcie rzeczywistości na potrzeby występu? Skłaniam się ku drugiej opcji. Uważam, że nie wszystko o czym artyści mówią, bądź śpiewają w czasie występu, zasługuje na przyjęcie ze śmiertelną powagą. Zawsze znajdą się jednak tacy, którzy wszystko kupią i będą chcieli zobaczyć owe rewelacje na własne oczy. Nie inaczej było w omawianym przypadku, co w konsekwencji zaowocowało sprowadzeniem Ursy do Ponyville.

Obojętność

W ramach siania spustoszenia w Ponyville, Ursa niszczy dom (i zarazem rozkładaną scenę) Trixie. Kiedy już niebezpieczeństwo zostaje zażegnane przez Twilight i wszyscy mogą odetchnąć z ulgą, nikt nie przejmuje się stratą, jaką poniosła Trix. Snips i Snails zostaną wyznaczeni do sprzątnięcia zgliszczy i na tym właściwie koniec. Jestem przekonany, że o wiele bardziej rozsądne byłoby, gdyby jakiś kucyk chociaż zaproponował jej możliwość przenocowania. Gdziekolwiek – w szopie, na strychu – byleby było ciepło i bezpiecznie. Wszyscy widzieli, że Trixie straciła dom, ale absolutnie nikogo to nie ruszyło. Czyżby nagła „reakcja zobojętniania”?

Jednak na tym nie koniec. Niedługo potem nasza bohaterka wybiega w pośpiechu z Ponyville. Dlaczego to robi? Przecież nikt się nad nią nie wytrzymał. Tak samo nikt nie dał jej do zrozumienia, że jej tu nie chcą i niech spada na szczaw. Myślę, że najprawdopodobniej, obserwując całą tę obojętność kucyków wobec

swojej sytuacji – Trixie poczuła się odrzucona i niechciana. Prawdopodobnie właśnie dlatego uciekła. Chciała utrzymać fason, toteż po raz ostatni ogłosiła swoją wyjątkowość i niesamowitość (niezwykle marny sposób na utrzymanie fasonu), po czym pobiegła. Możliwe, że posuwam się za daleko, ale tak to właśnie widzę. Swoją drogą, mogła ostatecznie poprosić kogoś o pomoc. Dziwne, że tego nie zrobiła, no ale cóż.

Można by też powiedzieć, że do reszty zgłupiała i chciała pobiec nocą do pełnego niebezpieczeństw lasu. Tylko czy naprawdę, jakkolwiek kucyk mógłby postąpić w taki sposób, kierując się tak irracjonalnym kaprysem? Wątpię.

Następnie mamy taką sytuację: na oczach tłumu kucyków, Trixie wybiega z Ponyville w kierunku lasu. Wybiega w środku nocy, kiedy to w lesie czyha mnóstwo niebezpieczeństw. I co? Otóż nic. Powtarza się schemat motywu z domem, tyle że tym razem sytuacja jest znacznie gorsza. Że też naprawdę nikt nie ośmielił się ją powstrzymać i uświadomić na jakie niebezpieczeństwo się naraża.

Część II: Skrajne punkty widzenia

Dawaj na stos! Dawaj na stos! Zaraz cię spalę!

Tak właśnie mniej więcej - z pewną dozą żartu i przesady - można opisać stosunek do Trixie, który bez dwóch zdań wiezie prym wśród nas – bronies. Większość żywi zdecydowaną nienawiść w kierunku owej bohaterki. „Czarny charakter”, „wredna”, „durna”, „kanalia” i wiele, wiele innych określeń świadczą o tym,

jak bardzo Trixie może zająć (i za chodzi) za skórę.

Czym to jest powodowane? Chyba największy wpływ ma tutaj zachowanie Applejack, Rarity, Rainbow Dash, a także Spike'a. Od początku występu, ekipa wyraża się bardzo krytycznie w stosunku do Trixie. Nastawiamy się do niej bardzo negatywnie i prawdopodobnie myślimy sobie „jakaż to ona jest chamska, zła i niedobra”.

Nie ulega wątpliwości, że tak samo znaczące jest zachowanie samej bohaterki. Powtarzając w kółko, że nie ma sobie równych, raczej nie zjedna sobie wielu przyjaciół. Jesteśmy wtedy dobitnie przekonani, że Trixie jest czarnym charakterem – nie bezpodstawnie z resztą.

Kolejne wydarzenia tylko potwierdzają nasze przekonania, a nieracjonalne zachowanie jednorożca pod koniec odcinka – można by rzec – wieńczy dzieło.

Wielka i potężna Trixie!

Jak to mówią: ze skrajności w skrajność. Wszyscy wiedzą, że nawet najbardziej zniechęcona postać może zdobyć grono miłośników. Nie inaczej jest w przypadku Trixie.

Posiada ona oddane grono zwolenników. Dlaczego tak się dzieje? Prawdopodobnie pierwsze skrzypce gra tutaj możliwość utożsamiania się z naszą bohaterką. Wystarczy, że mamy silne poczucie wyższości, bądź jesteśmy osobą niezbyt lubianą przez innych (tak jak Trixie przez większość fanów serialu). Dla takich ludzi sytuacja jawi się nieco inaczej. Nasz jednorożec zostaje niejednokrotnie po prostu wynoszony na piedestał.

Nie mogę oprzeć się wrażeniu, że Trixie zasługuje na szczególną uwagę. W dużej mierze spowodowane jest to właśnie tak bardzo zróżnicowanymi ocenami. Oprócz tych dwóch, głównych sposobów postrzegania bohaterki, jest rzecz jasna jeszcze neutralny punkt widzenia, który prezentuje niniejszy artykuł.

Część III: Teorie

Zapraszam do zapoznania się z nader ciekawymi teoriami na temat Trixie i moimi opiniami odnośnie takowych. Spośród wszystkich, z którymi dane mi było stanąć oko w oko, wybrałem trzy, które uważam za najciekawsze i godne największej uwagi.

Teoria nr 1: Trixie została wygnana z Ponyville!

Kiedy to po raz pierwszy spotkałem się z niniejszą teorią, byłem zdezorientowany. CO? Trixie WYGNANA?! Niemożliwe. Kiedy wszystko dokładnie przemyślałem i przeanalizowałem wszystkie za i przeciw, doszedłem do wniosku, że... nie myliłem się.

Oczywiste jest, że Trixie w pełni dobrowolnie opuściła miasto. Możliwe, że czuła na sobie presję otoczenia, ale przecież nikt bezpośrednio jej nie wygonił. Zastanówmy się właśnie nad wagą tego słowa – „wygnanie”. Żeby coś takiego miało miejsce, muszą paść konkretne słowa. Muszą dać one JASNO do zrozumienia, że Trix ma natychmiast opuścić teren Ponyville.

Skoro nic takiego się nie wydarzyło, zwolennicy powyższej teorii niestety muszą obejść się smakiem. Mit obalony.

Teoria nr 2: Trixie dzielnie walczyła z Ursą

Owszem. Stawiła ona czoło niedźwiedzicy. Oprócz niej i Twilight, nikt palcem nie kiwnął. To niezaprzeczalny fakt.

Przyjrzyjmy się jednak okolicznościom tego zdarzenia. Wyraźnie było widać, że Trixie najbardziej to wolałaby uciec z pola bitwy. Dlaczego? Oczywiście dlatego, iż wiedziała, że nie ma z Ursą najmniejszych szans. Wtedy do akcji wkroczyli nasi „dzielni” Snips i Snails. Dopingowali jednorożca, bo koniecznie chcieli zobaczyć na własne oczy, jak radzi sobie z miśkiem – po to go w końcu „przyprawdzili”.

Wtedy też nasza bohaterka, prawdopodobnie chcąc ratować swój honor, spróbowała swoich sił w walce z niedźwiedzicą. Spróbowała paru zakłęb, jednak była to czysta improwizacja.

Teoria nr 3: Trixie została wysłana przez Celestię

Na deser zostawiłem sobie moją ulubioną i prawdopodobnie najbardziej pokręconą teorię. Otóż zakłada ona, że Trixie została wysłana przez Celestię do Ponyville z pewnym zadaniem. Mianowicie: swoimi poczynaniami doprowadzić do tego, że Twilight zrozumie, iż należy być dumnym ze swojego talentu i kiedy zajdzie taka potrzeba – ujawnić go.

Choć taka teoria jest najbardziej abstrakcyjna ze wszystkich, to tak naprawdę nie ma konkretnych faktów ją obalających! Taka jest właśnie cecha teorii konspiracji. A jeśli to wszystko było ukartowane? A jeśli Twilight jest tylko pionkiem w jednej, wielkiej grze, za którą stoją najwyższe „organy władzy”?

Tak. Brzmi to jak straszliwy bełkot i wszyscy dobrze wiemy, że to po prostu niemożliwe. Nie mniej jednak fajnie jest choć dopuścić taką możliwość. Choćby dla zwykłej draki. W

zasadzie... mogłaby być z tego całkiem dobra fanfikcja.

Epilog

W świetle tego co napisałem, może warto byłoby czasem nieco głębiej zastanowić się nad postacią Trixie. Może nie obrzucać jej błotem przy każdej okazji, ani też nie wynosić jej na piedestał.

Jestem święcie przekonany, że nieco bardziej racjonalne podejście do tej postaci, może być o wiele bardziej owocne w skutkach.

Pozwólmy sobie czasem spojrzeć na Trixie, nie jak na wredną chwalipiętę, czy jednorożca godnego chwały. Spójrzmy na nią także, jak na kucyka, który potrzebuje solidnej lekcji życia, wytłumaczenia błędów i bezstronnej, obiektywnej oceny.

KUCYKOHOLIZM I JEGO OBJAWY

Artykuł by Vandal

W tym artykule postanowiłem poruszyć pewien problem. Dość istotny, gdyż dotyczy on właśnie nas – bronies... Tak, mówię tu o kucykoholizmie. Jeśli zdarza Ci się śpiewać „Winer wrap up” idąc ulicą, koniecznie przeczytaj ten tekst!

Pozwólcie, że w tym fragmencie przybliżę to schorzenie w sposób stricte naukowy. Kucykoholizm – nazwa narastającego w ostatnich miesiącach problemu społecznego. Charakteryzuję on się wyjątkowo silnym uzależnieniem od serialu „My Little Pony: Friendship is Magic”. Nie kończy się on na zwykłym, dość intensywnym oglądaniu wyżej wymienionej kreskówki. Często ingeruje w życie codzienne. Na ogół spotykany u tzw. bronies. Jak dotąd nie wynaleziono żadnego skutecznego sposobu na zwalczenie tej dolegliwości. Po raz pierwszy określenie to zostało rozpowszechnione w artykule „Kucykoholizm i jego objawy” docenta Michała.

Dobra koniec tego bełkotu pseudo-encyklopedycznego. Przejdźmy do rzeczy!

Jak można się domyśleć, ja sam jestem kucyholikiem. Niejednokrotnie przytapywałem się na rysowaniu postaci z wiadomej kreskówki na matmie. No dobra, to jeszcze nie jest nic nadzwyczajnego. Znacznie gorzej, gdy podświadomie śpiewasz fragment openingu podczas klasówki z fizyki.

Kolejna podobna sytuacja miała miejsce, gdy podczas małego jam session z kumplami na zimowisku graliśmy „The Wizard” Black Sabbath. Nawet nie było jakoś tragicznie (choć omówmy się: najwyższe loty to nie były). Notorycznie przekręcałem wers „Spreading his magic” na „Friendship is magic”... Natomiast podczas gry z bratem i kuzynem w „Heroes of Might and Magic III ” doświadczyłem czegoś zupełnie nietypowego...

Za każdym razem, gdy odwracałem wzrok od ekranu i spozierałem za okno widziałem innego kucyka... Wszystkie postacie wyglądały jak żywe, a nawet poruszały się. Nie miałem pojęcia, co się do czorta dzieje. Jak babcie Kocham! Byłem w stu procentach przytomny umysłowo (zresztą w odmiennych stanach nigdy nie bywam). Wtedy uznałem, że trzeba się temu wszystkiemu bliżej przyjrzeć..

Na początku powiadomiłem o tej historii na forumowym shoutboxie. Jednak wszyscy zapewnili mnie, że to w gruncie rzeczy normalne.

Faktycznie, z kucyholizmem można żyć. Nie jest to wszak schorzenie najgorsze, pomijam przypadki ekstremalne (niepohamowane zamiłowanie do rule34 ect.) . Nieraz ubarwia codzienny żywot. Należy się z nim pogodzić, gdyż niewykonalnym jest jego zwalczenie. Wtedy wyimiękają nawet najwięksi twardziele...

Jedno jest pewne: gdybym mógł wycofać jakąś decyzję z mojego żywota, na pewno nie byłoby nią zostanie bronym.

Jedyny słuszny ogier

Artykuł by El Martinez

Equestria. Szczęśliwa, mlekiem i miodem płynąca kraina. Miejsce, gdzie kucyki bawią się, śpiewają, cieszą każdym dniem. Wydaje się, że tak wspaniałe miejsce nie może mieć żadnych braków. No właśnie: wydaje się...

Więc czego takiego brakuje Equestrii? Energii atomowej, autostrad na Euro i Jima Carreya? Na pewno. Ale jest jeszcze bardziej istotny problem. Czy ktoś z was zainteresował się kiedyś stosunkiem liczby kłaczy do liczby ogierów w Equestrii?

No właśnie. Problem odnaleziony. Niestety, większość „kucykolandii” zamieszkują kłaczki. Znaczną większość. Nie wierzysz? Obejrzyj pierwszy sezon i spróbuj policzyć, której płci jest więcej i o ile. Otóż to. Wygląda na to, że ogiery w Equestrii mają kopyta pełne roboty. Nie dość, że liczebnością mogą konkurować z oswojonymi smokami, to do tego żaden z nich nie ma tego, co powinien mieć ogier. Mam oczywiście na myśli charakter (no, a cóżby innego?).

Ale czy na pewno...?

I tutaj na ratunek przychodzi jedyny, niepowtarzalny, niesamowity, wyjątkowy... Hah, teraz już na pewno każdy wie, o kim mowa. Zgadza się, to oczywiście... Braeburn!



Trochę faktów: Braeburn to jasnożółty kucyk ziemny o pomarańczowej grzywie i dużym, czerwonym jabłkiem jako Cutie Mark (kto by pomyślał, co?). Nosi kowbojski kapelusz i badassową kamizelkę. Jest członkiem wielkiej rodziny Apple, a dokładniej kuzynem Applejack. Mimo to, nikt nie zaprosił go na zjazd rodziny Apple w pierwszym odcinku... *Shame on them...*

Jednak błąd został szybko naprawiony i w odcinku Over a Barrel widzimy, jak cała szóstka przyjaciółek jedzie do Appleloosy, bo wręczyć jej mieszkańcom... jabłoni. Cóż, darowanemu koniowi (czy tam jabłoni) w zęby się nie zagląda... Jednak podróż nie wyszła zgodnie z planem i drzewo zostało porwane (a po nim zniknęli także Spike, Pinkie i Rainbow). Gdy pociąg dotarł do Appleloosy, przyjaciółki od razu wyskoczyły z niego, by szukać pomocy. A wtedy...



- Hey there! Welcome to
Aaaaaappleloosa!!!

Rozentuzjasmowany Braeburn aż nadto ochoczo wita kuzynkę i jej przyjaciółki. Applejack próbuje powiedzieć mu o ich kłopotach, ale gościnność Braeburna bierze górę.

Nie pozwalając jej dojść do słowa, z zapalem oprowadza gości po mieście. A jest się czym chwalić! Appleloosa została zbudowana w niecały rok, a już stała się pełnoprawnym miastem z takimi atrakcjami jak klub nocny, więzienie i urząd miasta. Czy jakoś tak... Na końcu pokazuje im największą dumę Appleloosańczyków - ich sad. Dopiero w tym momencie Applejack udaje się opowiedzieć mu o ich problemach. Nastrój Braeburna zmienia się błyskawicznie – staje się śmiertelnie poważny.

Następnie mówi o konflikcie osiadłych kucyków z bawołami, które bezprawnie chcą zabrać im ziemię. Potem pojawia się jeszcze tylko w paru scenach i... tyle. Mimo to, w pierwszym sezonie i tak był ogierem z największą ilością dialogów (przykro mi, Big Mac). Po wejściu sezonu drugiego stracił prowadzenie, ale jeszcze je odzyska. Braeburn zasługuje na cały film, nie jeden odcinek.

Co nieco o osobowości. Braeburn jest jednym z charakterów, którego po prostu nie sposób nie lubić. Już od pierwszej chwili daje się poznać jako pogodny, przyjacielski i serdeczny ogier. Jest do tego bardzo gościnnie (może aż za bardzo). Z tego powodu często jest przedstawiany jako kucykowy reprezentant Bronies.



Poza tym sprawia wrażenie odpowiedzialnego i rozsądnego – unika konfliktu z bawołami, stara się rozwiązać sprawę pokojowo. Dobro miasteczka liczy się

dla niego najbardziej. Dlaczego jeszcze nie jest szeryfem?

No, oto Braeburn podczas wizyty Applejack. Ale kim się staje, gdy kuzynka odjeżdża? Zamienia kamizelkę na garnitur, poprawia fryzurę i zmienia się w kowbojskiego Barney'a Stinsona!



Tak, Braeburn to prawdziwy ogier z krwi i kości, który wie, co dobre. Zresztą sami pomyślcie – czy któraś klacz mogłaby mu odmówić? *Shame on Her...* No, ale nawet Barney musi czasem odpocząć. On w wolnych chwilach gra w Laser Tag – Braeburn ściga bandytów. Zgadza się, to prawdziwy Clint Eastwood wśród kucyków. Pomyślcie, kto nie lubił Woody'ego z Toy Story czy Lucky Luka? Braeburn jest jak oni. Tyle tylko, że fajniejszy. Jak można go nie uwielbiać?



I tu dochodzimy do jego miejsca w fandomie. A to jest całkiem ciekawa sprawa... Mimo że pojawił się w tylko jednym odcinku, ma na deviantarcie ponad tysiąc dzieł poświęconych niemu. Dlaczego jest tak niesamowity? Czy to przez jego piękną grzywę? Męski głos? Modną kamizelkę? Odpowiedź jest prosta – dokładnie z tych powodów. Braeburn uważany jest za najlepiej wyglądającego ogiera w całej, wielkiej Equestrii. Dlatego też pod filmikami z jego udziałem często możemy znaleźć komentarze typu: „Rany... Jestem hetero, ale dla Braeburna zostałbym gejem”. Wypowiadają się też dziewczyny: „Rany... Jestem lesbijką, ale dla Braeburna zostałabym hetero”. Oczywiście Bronies szybko podchwycili ten motyw i wymyślili sobie, że tak przystojny ogier musi być gejem... No i to tłumaczy zastraszającą ilość jego gej-shippingów – głównie z Soarinem i Caramellem. Z normalnych romansów Braeburn jest często łączony z Little Strongheart – prawie jak Potahontas.



Cóż, to by chyba było na tyle. Cieszę się, że mogłem przybliżyć wam tę postać, dopiero teraz możecie czuć się spełnieni. I na koniec chciałbym jeszcze uspokoić wszystkich, którzy wciąż boją się o przetrwanie gatunku kucyków. Bez obaw, Braeburn czuwa.



W końcu nie bez powodu jest najlepszym ogierem w całej Equestrii. Dalej mi nie wierzysz? *Shame on you.*

Zapowiedzi odcinków

22. Hurricane Fluttershy (24.03.2012)

Fluttershy musi "pokonać" swoją nieśmiałość, aby pomóc Rainbow Dash oraz innym pegazom w pracy podczas Pory Deszczowej/Rainy Season.

23. Ponyville Confidential (31.03.12)

CMC tworzą specjalną kolumnę w gazecie na temat plotek i podpisują się jako "Gabby Gums". Jednak czy posiadanie własnej rubryki okaże się warte, szczególnie gdy ich historyjki będą zmartwieniem dla innych?

24. MMMystery on the Friendship Express (7.04.12)

Przeznaczony na konkurs tort, którego strzeże Pinkie zostaje zniszczony w drodze do Canterlotu. Rozpoczyna się dochodzenie.

25. A Canterlot Wedding (14.04.2012)

26. A Canterlot Wedding (21.04.2012)

W całym Canterlocie głośno jest o jednym wydarzeniu: Shining Armor, brat Twilight Sparkle, niedługo poślubi Księżniczkę Candence. Jaka będzie reakcja Twilight i czy będziemy świadkami udanego ślubu, a może jednak ktoś będzie chciał przerwać tę uroczystość?

MY LITTLE PONY :FIGHTING IS MAGIC

Artykuły by Ziomisz12

Tak, dobrze przeczytaliście! Fighting is magic, czyli bijatyka oparta na naszej ulubionej bajce o kucykach. Gra nie jest szczególnie brutalna tak więc nie znajdziemy tam krwi czy niesamowitych efektów przy zadaniu ciosu. To są tylko przyjacielskie pojedynki. FiM nie jest jeszcze dostępny, ale twórcy regularnie częstują nas streamami. Gra ukaże się, gdy skończą robić wszystkie postaci z mane6. Skończeni bohaterowie to: Applejack, Pinkie Pie, Twilight Sparkle i Rarity. Każda z tych klaczy ma coś charakterystycznego w swoich atakach. Applejack posługuje się liną i swoją siłą. Rarity wykorzystuje magię, dzięki której rzuca kryształami lub wyłania je spod ziemi. Twilight Sparkle no cóż... Nie wiem dokładnie co o niej powiedzieć, ale z tego co wiem używa magii do stworzenia wybuchowych karteczek. Pinkie Pie... Hmm... Jest sobą, a dokładniej biegnie z niesamowitą prędkością i znika po czym skacze na przeciwnika z góry.

Co do postaci, które nie są ukończone: Fluttershy ma już wygląd, ale brakuje jeszcze ataków. Na streama z Rainbow Dash trochę poczekamy.



Podkład muzyczny jest wzięty z My Little Pony, jednak trochę przerobiony na potrzeby gry. Najlepsze jest to, że twórcy postarali się o to by można było grać przez Internet, więc będzie się działo, bo nie ma nic lepszego niż czysta rywalizacja. Tyle na chwilę obecną możemy powiedzieć o FiM, cóż... Czekamy na premię

KUCYKOWE OZDOBY

Wyobraźcie sobie taką sytuację... Koledzy lub rodzina wchodzi do waszego pokoju, patrzą, a tam wisi piękny i bajerancki [obraz MLP:FiM](#). Tylko skąd wziąć taki bajer? To jest bardzo proste pytanie, ponieważ za jedyne 76 zł może być wasz! Pod tym adresem można kupić te dzieła sztuki. Mają one wymiary 116 x 81 cm i są podzielone na 8 części o wielkości kartki A3. Bardzo duży wybór wzorów, które każdemu przypadną do gustu. Gorąco polecam.



Dla ludzi którzy chcą dowartościować swoje komputery polecam [podkładkę na mysz](#). Nie taką zwykłą, ale z motywem MLP:FiM! 50zł i ta piękna rzecz może być wasza. Nie każdemu może przypaść ona do gustu, jednak najwierniejsi fani z pewnością będą zadowoleni!



Recenzja Fanfica - My little Dashie [Sad]

Autor: [ROBCakeran53](#)

by Escape



W tym artykule chciałbym zaprezentować fanfica pt. „[My Little Dashie](#)” (w tłumaczeniu na polski „[Moja mała Dashie](#)”). Jest to jeden z popularniejszych fanficów. Niektórzy również porównują go do „[Komy](#)” gdyż pod pewnymi względami są one do siebie podobne. Pytanie czemu akurat ten fanfic wzbudził taką popularność? Czy rzeczywiście taki tekst może wzbudzać tyle emocji? Zaczniemy od tego wokół jakiego tematu krąży opowiadanie.

Zadajmy sobie pytanie: co byśmy zrobili gdybyśmy spotkali kucyka w realnym świecie? I chodzi mi tu o kucyka z serialu My Little Pony: Friendship is Magic. Jednorożec taki jak Twilight, pegaz Fluttershy...z pewnością niejednokrotnie marzycie o tym, by mieć takiego towarzysza w swoim życiu. Właśnie mniej więcej to samo dzieje się w fanficu: człowiek z codzienną, szarą rutyną pewnego dnia znajduje kuca w kartonie. Jak tytuł wskazuje łatwo się domyślić, że chodzi o Rainbow Dash. O czym dalej jest historia? To już trzeba samemu przeczytać, gdyż nie chciałbym tu spoilerować. Myślę, że to głównie dzięki temu fanfic stał się dosyć głośny. Przedstawia nam perspektywę posiadania kuca, o jakim marzymy (oczywiście wciąż na myśli mam postacie z MLP). Jak to wygląda jej wychowywanie, nauczanie... po prostu jak się żyje. W sumie mogę zaryzykować, że bohater traktuje ją jak swoje dziecko, stosuje podobne metody wychowawcze. Tak więc czy jest naprawdę wspaniale posiadać takiego zwierzaka? Tego nigdy się nie dowiemy (niestety), ale można dzięki przeczytaniu fanfica zobaczyć, jak by to wyglądało.

O historii mogę powiedzieć, że niejednokrotnie wycisnęła ona łzy z ludzi, którzy to przeczytali. Mnie szczerze powiedziawszy aż takiego wrażenia nie wywarł. Chociaż w połączeniu z fanowską muzyką coś tam drgnęło we mnie. Wprowadza ona dosyć w ponury nastrój choć i są momenty podczas czytania, kiedy to pojawia się uśmiech na naszej twarzy. Znajdą się i tacy, co uważają go za jednego z najlepiej napisanych fanficów. Wielu też twierdzi, że to dzięki niemu zmieniło swoje spojrzenie na świat: by się cieszyć każdym momentem z kimś kogo naprawdę lubimy (albo i nawet Kochamy). Czy jednak rzeczywiście jest to naprawdę dobry fanfic? Opinię zostawiam wam. Z mojej strony mogę powiedzieć, że bardzo przyjemnie się czytało, ma ona swój ponury nastrój. Nie wiem jednak czy uznałbym to faktycznie za najlepsze opowiadanie, ale na pewno na dość wysokim poziomie.

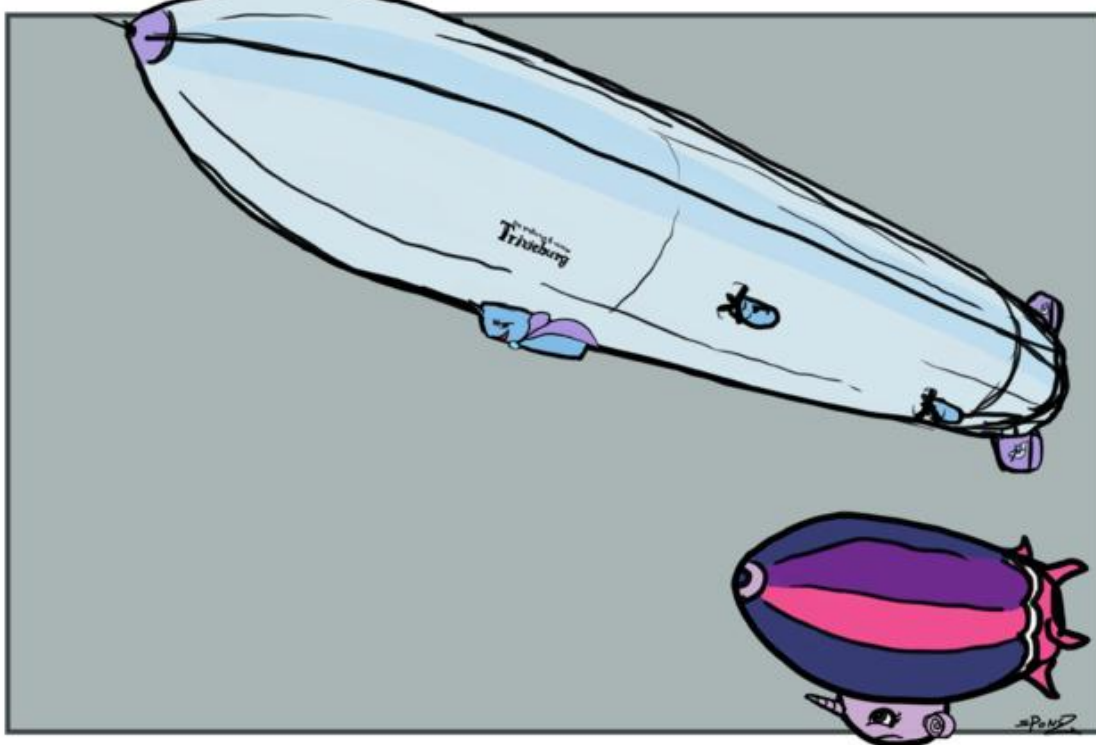
Ocena ogólna: 9/10

Krótko: warty przeczytania, godny polecenia. Choć jeśli znacie angielski na przyzwoitym poziomie to przeczytajcie oryginał. Istnieje polskie tłumaczenie aczkolwiek większą przyjemność miałem właśnie z czytania po angielsku.

Recenzja Fanfica - Airshipping is Magic [Shipping] [Random] [Comedy]

Autor: [Blueshift2k5](#)

by bobule



To było coś, czego się nie spodziewałem. Sterowce zawładnęły przestrzenią powietrzną nad moim umysłem na dobre kilka godzin. Zaś co się tyczy samego [opowiadania](#), zostało napisane ciekawym językiem, że nawet drobne sprostności wywołują na twarzy czytającego uśmiech. Jak mogło by być inaczej, kiedy autor konfrontuje ze sobą ponownie Trixie i Twilight (obie w wersjach sterowcowych). Jeśli potrzebujecie czegoś lekkiego i krótkiego koniecznie sięgnijcie po ten fanfic, a powiadam wam ze sterowcami nie będziecie się nudzić.

Ocena ogólna: 8/10

Wydawać by się mogło, że o sterowcach można niewiele ciekawego napisać, a w tym fanficu aż roi się od nawiązań do tych maszyn. Dodać do tego sporą dozę humoru i mamy fanfic niemal idealny. Polecam!

Recenzja Fanfica - Liść róży [Shipping]

Autor: [Kaczy](#)

by Escape



Tym razem w swoich łapskach (czyli w tym artykule) wezmę się się za fanfic „[Liść róży](#)”. Jest on autorstwa Kaczego. Można powiedzieć, że fanfic ten z chwilą udostępnienia w sieci wywołał nie małą dyskusję. Powstawało wiele dyskusji na jego temat. Jedni go bronili, drudzy go hejcili. Cóż jest takiego w tym Fic, że wzbudził taką burzę? Czas się o tym przekonać.

Mamy tu do czynienia z Tagiem [Shipping] czyli po prostu z.. no shippingiem. Czyli fic, w którym dochodzi do powstawania więzi między 2 osobami, a w tym przypadku kucykami. Jak sam opis mówi za siebie „*Aidan, główny bohater zmagający się z niedawną porażką, trafia zrezygnowany do Ponyville. Poznaje tam klacz imieniem Roseluck. Nie wie, jak bardzo zmieni to jego życie...*” Chyba tyle, żeby nie wygadać całej fabuły. Na pierwszy rzut oka wydaje się być to zwykła historyjka ot co nic specjalnego. Jednak jak się okazuje następuje tu pewien zwrot akcji, który właśnie wywołał tyle kontrowersji. Co to było konkretnie? Tego tu nie powiem w końcu ja od oceniania jestem a nie do opowiadania.

Fanfic sam w sobie został lekko napisany: czyta się lekko i przyjemnie. Ładnie przedstawia bohaterów, ciekawe opisy tylko pewny moment potrafi wzbudzić tyle emocji: jedni olewają tą, inni są tym oburzeni. Myślę jednak, że warto go przeczytać choćby tylko po to by sprawdzić czy faktycznie jest w tym coś kontrowersyjnego. Osobiście mi się fic podobał. Nie mam do niego jakichś dużych zastrzeżeń. Fabuła wydaje się naiwnie prosta, a jednak potrafi wprowadzić w bambuko nieźle czytającego. Z góry bowiem pozory mylą.

Pomimo, że jest krótki i miło się czyta nie uważam jednak tego fica za dzieło wybitne. Do perfekcji mu trochę brakuje. W każdym bądź razie – jeśli lubicie shipy – przeczytać warto. Choć mam nadzieję, że nie zmieni to wasze poglądy na pozostałe „miłosne” opowieści.

Ocena ogólna: 8/10

Still better love story than Twilight anyway ;)

Wywiad z Salmonellą

O pierwszej polskiej maskotce kucyka

Przeprowadził Flvtterhsy

Witam wszystkich! Pierwszy mój tekst, który zamieszcze w gazetce będzie wywiadem z Salmonellą z Bytomia na temat jej "maskotka"

F: Co skłoniło cię do uszycia Silesiana? Może wiąże się z tym jakaś historia?

S: Właściwie nie był to projekt zaplanowany od początku do końca. Bodajże w czasie ferii świątecznych uznałam, że zrobiabym coś twórczego...

I z braku inspiracji do pisania oraz braku talentu do rysowania postanowiłam coś USZYĆ.

Nie sądziłam nawet, że wytrwam w postanowieniu, więc jakość maskotki jest jaka jest.

F: Dlaczego Silesian?

S: Szybkie oględziny pudła z materiałami dostępnymi od zaraz i uznanie, że kolorów na inną postać nie mam. Pomysł zaraz bardziej mi się spodobał - czuję się bardzo związana z meetem katowickim/śląskim.

Uznałam, że maskotka - nawet niezbyt piękna - byłaby fajną rzeczą, która połączy śląskich bronies jeszcze bardziej i wyróżni nas trochę spośród innych meetów.

F: Czego użyłaś do zrobienia go? Polecasz jakieś materiały?



S: Szczerze mówiąc, to nie jestem zadowolona z materiałów, których użyłam - były to jedyne dostępne.

Chętnie uszyłabym Silesiana jeszcze raz, z czegoś lepszego i wytrzymalszego - ale myślę, że jesteśmy z nim już trochę związani w takiej wersji, w jakiej jest.

Co do materiałów na całego kucyka, to nie mogę nikomu niczego doradzić.

Będzie to zależało od wymarzonego efektu, techniki, jaką się wybierze (szycie ręczne/maszyna),

wielkości, finansów i wielu innych rzeczy.

Ostatnio zaczęłam bawić się kucykowymi pokrowcami na komórkę i postanowiłam poeksperymentować z filcem w płatach.

Muszę powiedzieć, że jest to świetny materiał na takie małe gadżety.

Sądzę, że mógłby też posłużyć do cutie marków dużych maskotek.

Zakochałam się w nim - jest estetyczny, dość sztywny, nie drze się i rewelacyjnie się na nim wyszywa.

F: Od czego zaczęłaś?

S: Szycie Silesiana zaczęłam od tułowia. Gdy je zszyłam, od razu wypchałam - nie jestem z tego zadowolona. Myślę, że lepiej byłoby najpierw uszyć wszystko, a potem wypełnić. Gdy miałam już całą postać, dodałam grzywę i ogon. Na koniec zostawiłam oczy i cutie mark oraz postrzępione grzywy. I ta ostatnia część najbardziej mi się podobała.

F: Ile trwało szycie go?

S: Uszycie kucyka trwało od początku do końca jakieś trzy dni, ale pracowałam nad nim wtedy każdą wolną chwilę. A zważywszy na to, że były to ferie, to mój czas nie jest zbyt dobrym wyznacznikiem.

F: Który element sprawił ci najwięcej trudności?

S: Duży problem miałam z oczami i cutie markiem. Gdybym bardziej przemyślała materiały i etapy szycia, mogłabym je wyhaftować. Ta technika jest dość pracochłonna, ale daje wspaniałe efekty.

F: Rady dla osób, które chcą uszyć własnego kucyka?

S: Zabrać się za to mniej chaotycznie, niż ja (śmiech). Dokładnie wszystko przemyślcie, skorzystajcie z któregoś z dostępnych w Internecie wykrojów. No i nie bójcie się spróbować - szycie kucyka to świetna zabawa, a efekty są bardzo doceniane przez innych. Mało kto próbował szycia i badania wskazują, że jest to jedna z najmniej krytykowanych form sztuki w fandomie.

Przecież czegokolwiek byście nie stworzyli, zawsze będzie to coś miękkiego i sympatycznego*. Coś, czego nie ma się serca skrytykować (śmiech).

F: Chcesz coś opowiedzieć o kucyku?

S: Co mogę powiedzieć? Stworzony za czasów, kiedy siedem osób na meecie "to było coś" i wywoływało powszechny entuzjizm. Tak, moi mali bronies, za moich czasów... (śmiech) Osobiście jestem bardzo dumna z Silesian Pony'ego. Między innymi z tego, że udało mi się w końcu zanotować słowa "wychowywał się na odkrywkowej podziemnej farmie węgla"... Ogier z każdym meetem staje się bardziej miękki i rozlazły. Ale mam nadzieję, że jest już częścią śląskiej ponymeetowej tradycji. I NIE, jego talentem NIE JEST gra w Minecrafta. Dziękuję.

Ok i tak kończy się wywiad z Salmonellą - Twórczynią Śląskiego Kucyka Silesiana. Pozdrawiam i życzę miłego dnia.



*No chyba że ma guziki zamiast oczu...

WoodenToaster, Glaze is here.

Artykuł by Vanadiss



Czyżbyś wyczekiwał przygód w Fabryce Tęczy? A może boisz się Nocy Koszmarów? Zaraz nie będziesz musiał żyć w ślepej nadziei spokojnego życia i wielkich tajemnic.

[WoodenToaster](#) to jeden z aktualnie wielu sławnych twórców muzyki fanowskiej. Jego utwory utrzymują się w tematyce *My Little Pony: Friendship is Magic*. Jest znany przede wszystkim z czterech utworów, czyli [Nightmare Night](#), [Rainbow Factory](#), [Avast Fluttershy's Ass](#) i [Love me Cheerilee](#). Ostatnio zaczął współpracować z innymi Bronies w tworzeniu muzyki. Jak na razie tworzył już z [MicTheMicrophone](#), [TheLivingTombstone](#), [iBringDaLULZ](#) i [StormWolf](#). Jego muzyka skupia się głównie na Dubstepie i Techno.

Ostatnim jego utworem był *Beyond her Tomb*, czyli nic innego, jak nieco inna przeróbka *Beyond her Garden*. W tym utworze Carrot Top została ukazana jako odtrącana przez resztę kłacz, niechciana, przepędzana przez resztę. Lecz mimo takiego klimatu utworu jest on dość „normalny”, gdyż przewidywałem coś w stylu Dramatic Piano, a tutaj Dubstep i Rap w jednym.

Zaś pierwszą oznaką jego twórczości był [Avast Fluttershy's Ass](#), czyli PoopMusic utworu *Avast your Ass*. Treść tego utworu jest dość nietypowa, gdyż usłyszymy tu jedynie słowa takie jak „Yay” i „I don't walk to talk it about” w kawałkach oraz krzyki w niskiej częstotliwości wydobywające się z gardła Fluttershy i garstkę słów Rainbow Dash. *Ten utwór po prostu opiera się o scenę z uczeniem Fluttershy dopingu na zawodach w Cloudsdale.*

Pełna lista piosenek z jego udziałem (niechronologiczna)

- [Avast Fluttershy's Ass](#) (sam)
- [Pinky's Lie](#) (sam)
- [She's a Pony Remix](#) (sam)
- [Beyond her Garden](#) (sam)
- [Fruits of her Labour](#) (wraz ze StormWolfem)
- [Love me Cheerilee](#) (wraz z TheLivingTombstone'em)
- [Nightmare Night](#) (wraz z MicTheMicrophone'em)
- [Rainbow Factory](#) (sam)
- [Beyond her Tomb](#)
- [TheLiving Tombstone - Cracks Remix](#) (sam)
- [TheLivingTombstone – Louise the Lab Rat Remix](#) (sam)
- [Beyond her Tomb](#) (wraz z MicTheMicrophone'em, TheLivingTombstone'em i iBringDaLULZ'em)